

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Siedemnasta rocznica polskiej rewolucji

Michaił Bakunin

Michaił Bakunin
Siedemnasta rocznica polskiej rewolucji
wygłoszone 29 listopada 1847, wydane drukiem 17 grudnia tego samego
roku

chomikuj.pl
pl.anarchistlibraries.net

wygłoszone 29 listopada 1847, wydane drukiem 17
grudnia tego samego roku

Nota redakcyjna

Przemówienie Bakunina wygłoszone w Paryżu 29 listopada 1847 roku na uroczystości poświęconej 17 rocznicy powstania listopadowego! Było to pierwsze publiczne przemówienie Bakunina; wygłosił je po francusku, wobec audytorium liczącego około 1 500 osób. Treść przemówienia świadczy o tym, iż poglądy polityczne Bakunina ukształtowały się już w tym czasie w pewien zwarty system, charakterystyczny dla jego światopoglądu okresu "Wiosny Ludów". Przemówienie przenika wiara w nieuchronny i bliski wybuch rewolucji, przy tym nadzieje rewolucyjne Bakunina mają silnie zaakcentowany słowiański charakter. Kwestia polska szczególnie w tym czasie Bakunina absorbuje. Jest on przekonany, że polski ruch wyzwolenczy stanie się bodźcem, sprzyjającym ożywieniu ruchu społeczno-wyzwolenczego w Rosji. Zwracając uwagę, iż w Rosji istnieją siły o wielkich potencjalnie możliwościach rewolucyjnych, Bakunin wymienia jako także chłopów oraz inteligencję nieszlacheckiego pochodzenia. Nawiązując do tradycji dekabrystów, Bakunin zaproponował Polakom w imieniu tego "prawdziwego narodu rosyjskiego" zawarcie sojuszu.

Przemówienie miało szeroki rezonans w kołach emigracji polskiej i sprawiło, że Bakunin stał się w nich postacią popularną. Bakunin wiązał ze swym przemówieniem duże nadzieje, sądząc, że przyczyni się ono do rozszerzenia jego stosunków z działaczami polskiej emigracji i umożliwi mu działalność w sprawie, którą uważał w tym czasie za „wielką i świętą”.

Przemówienie przysporzyło Bakuninowi wiele kłopotów, wywołało, bowiem represje rządu francuskiego, który na żądanie ambasadora Rosji, Kisielewa, nakazał Bakuninowi opuszczenie granic Francji. Bakunin udał się do Brukseli, gdzie, entuzjastycznie powitali go emigranci polscy z J. Lelewelem. Jednocześnie zaczęła się wszakże tworzyć, wokół Bakunina nieprzyjemna dla niego atmosfera, podsycana pogłoską, iż jest on agentem carskim. Autorem tej pogłoski był - jak w owym czasie stwierdzał broniąc się Bakunin - tenże Kisielew, który pragnął w ten sposób unieszkodliwić "buntownika", zyskującego coraz większą popularność. Nie ulega wątpliwości, że oskarżenie to znacznie utrudniło Bakuninowi współdziałanie z emigracją polską oraz stało się podstawą szeregu nieporozumień między Bakuninem a Marksem.

Pierwodruk tekstu przemówienia ukazał się w "La Reforme" 17 grudnia 1847 roku z adnotacją następującej treści: "Na spotkaniu odbytym 29 listopada w Paryżu, w celu święcenia siedemnastej rocznicy polskiej rewolucji, rosyjski uchodźca, M. Bakunin, wygłosił adres zawierający najnowsze i naj-

Ślepy los, przeznaczenie, wiele wieków historii, szereg tragicznych wydarzeń, których skutki wszyscy dziś odczuwamy - wszystko to skłuło dwa nasze kraje wspólnym łańcuchem. Rosja i Polska przez długi czas nienawidziły się wzajemnie. Lecz oto wybiła godzina pojednania: czas już, aby skończyły się nasze waśnie. (Oklaski).

Popełniliśmy wobec was wielkie zbrodnie. Jakże wiele musicie nam wybaczyć! Lecz nasza skrucha jest nie mniejsza i mamy tyle dobrej woli, że potrafimy powetować wam wszystkie krzywdy i sprawić, iż zapomnicie o przeszłości. Wtedy nasza nienawiść stanie się miłością, miłością tym bardziej płomienną, im bardziej zacieła była nienawiść. (Żywa aprobata):

Dopóki byliśmy poróżnieni, dopóty obezwładnialiśmy się wzajemnie; z chwilą, kiedy się zjednoczymy, staniemy się wszechmocni - uzyskamy nieograniczone możliwości czynienia dobra. Wspólnymi siłami zdołamy wszystkiego dokonać: przezwyciężyć wszystkie przeszkody, pokonać każdego wroga. Sprawa pojednania Rosji z Polską - to sprawa wielka i godna tego, żeby się jej całkowicie poświęcić. Jest to sprawa wyzwolenia 60 milionów ludzi, wyzwolenia wszystkich słowiańskich narodów, które jęczą pod obcym jarzmem. Pojednanie naszych krajów jest warunkiem upadku, ostatecznego upadku despotyzmu w Europie! (Oklaski).

Niechaj, więc nadejdzie wielki dzień pojednania, niechaj nadejdzie chwila, gdy Rosjanie, zjednoczeni z wami wspólnymi uczuciami, walczący o wspólną sprawę i ze wspólnym wrogiem, będą mieli prawo zaśpiewać wraz z wami polską pieśń narodową, hymn słowiańskiej wolności:

"Jeszcze Polska nie zginęła!"¹

(Wybuch oklasków towarzyszy ostatnim, słowom, po przemówieniu następuje długie i żywe poruszenie).

¹ W oryginale broszury słowa hymnu po polsku. - Red.

swoje siły, poznajcie siebie, i już wkrótce powinna rozpętać się burza, wielka burza, która nas wszystkich wyzwoli! (Długotrwałe oklaski).

Panowie, w imieniu tego nowego społeczeństwa, w imieniu prawdziwego narodu rosyjskiego zwracam się do was z propozycją przymierza. (Oklaski).

Idea rewolucyjnego przymierza Polski z Rosją nie jest nowa. Zrodziła się - jak wiecie - już w roku 1824, wśród naszych i waszych spiskowców.

Panowie, przypominam fakt, który napęnia mnie dumą. Rosyjscy konspiratorzy pierwsi przekroczyli przepaść, jaką zdawała się nas dzielić. Idąc jedynie za głosem patriotyzmu, nie zwracając uwagi na wasze zupełnie zrozumiałe uprzedzenie do wszystkiego, co rosyjskie, ufnie, bez żadnych ukrytych myśli pierwsi zwrócili się do was z propozycją wspólnej walki ze wspólnym wrogiem, naszym największym wrogiem. (Oklaski).

Wybaczenie mi, panowie, ten mimowolny przypływ dumy. Rosjanin, który kocha ojczyznę, nie może obojętnie mówić o tych ludziach; są oni naszą największą chlubą - i jestem szczęśliwy, że na tym zebraniu mogę śmiało oznajmić tylu szlachetnym zgromadzonym tu ludziom, tylu Polakom (Oklaski): to są nasi święci, nasi bohaterowie, męczennicy wolności, prorocy naszej przyszłości. (Oklaski). Właśnie oni, którzy zawisli na szubienicach, którzy zesłani zostali w głąb Sybiru, gdzie dotychczas cierpią męki, właśnie oni nieśli nam zbawienie, byli naszym światłem, byli dla nas źródłem natchnienia, chronili nas przed przekłętymi wpływami despotyzmu; właśnie oni dowiedli wam i całemu światu, że Rosja ma wszelkie zadatki na to, by zdobyć wolność i prawdziwą wielkość! Hańba, hańba temu pośród nas, kto by się z tym nie zgodził! (Huczne oklaski).

Panowie, powołując się na wielkie imiona tych ludzi, na ich przemożny autorytet, oświadczam, że jestem waszym bratem - a wy nie odtrąćcie mnie chyba od siebie. (Ze wszystkich stron głosy: Nie! Nie!). Nie jestem formalnie upoważniony do tego, aby tak do was przemawiać; ale czuję - i w tym, co wam powiem nie ma śladu czej chępliwości - że w tej uroczystej chwili przez moje usta przemawia do was naród rosyjski. (Oklaski). Nie jestem jedynym człowiekiem w Rosji, który kocha Polskę i (w którym budzi ona najgorętszy, najwyższy podziw i niewyrażalne uczucie głębokiej skruchy, połączonej z nadzieją. Macie wielu znanych i nieznanych przyjaciół, którzy dzielą moje uczucia i moje poglądy (Oklaski); mógłbym łatwo to udowodnić, przytoczyć fakty i nazwiska, gdybym się nie obawiał, że niepotrzebnie narażę wiele osób. W ich to imieniu, panowie, w imieniu wszystkiego, co w moim kraju jest żywe i szlachetne, wyciągam do was braterską dłoń. (Żywe oklaski).

śmielsze opinie na temat sytuacji w Rosji. Cytujemy najbardziej uderzające fragmenty z tego sensacyjnego oświadczenia..."

Tłumaczenia polskiego dokonano według: "17-e Anniversaire de la Revolution Polonaise. Discours prononce a la reunion tenue a Paris, pour celebrer cet anniversaire, le 29 Novembre 1847, par M. Bakounine, refugie russe, Paris, au Bureau des Affaires Polonaises" 1847.

Tekst za Michał Bakunin "Pisma Wybrane" t. 1, s. 157 - 170. Przełożyła Zofia Krzyżanowska. Publikacja w wersji elektronicznej: Anarchistyczne Archiwa 2006.

Przemówienie M. Bakunina, wygnańca rosyjskiego, wygłoszone w Paryżu 29 listopada 1847 roku, na zebraniu poświęconym uczczeniu rocznicy polskiego powstania.

Panowie!

Jest to dla mnie chwila wielce uroczysta. Jestem Rosjaninem i przemawiam do licznego audytorium, które się zebrało, by uczcić rocznicę polskiej rewolucji. Sama moja obecność wśród was jest swojego rodzaju wyzwaniem, groźbą i jak gdyby przekleństwem rzuconym w twarz tym wszystkim, którzy gnębią Polskę. Przyszedłem tutaj, panowie, przejęty głęboką miłością i niezmiennym szacunkiem do mej ojczyzny.

Wiem dobrze, jak bardzo Rosja jest nielubiana w Europie. Polacy uważają ją - może nie bez racji - za jednego z głównych sprawców wszystkich swoich nieszczęść. Wolni ludzie w innych krajach widzą w szybkim wzroście potęgi Rosji wciąż zwiększające się niebezpieczeństwo, które zagraża wolności narodów. Słowo Rosjanin jest wszędzie synonimem brutalnego ucisku i haniebnej niewoli. Według opinii całej Europy, Rosjanie nie są niczym innym, jak tylko nikczemnym narzędziem podbojów, narzędziem najbardziej ohydneho i groźnego despotyzmu.

Panowie, nie po to wszedłem na tę mównicę, żeby bronić Rosji, usprawiedliwiać zbrodnie, o jakie ją oskarżają, zaprzeczać prawdzie. Nie kuszę się o rzeczy niemożliwe. Prawda jest teraz bardziej niż kiedykolwiek potrzebna mojej ojczyźnie.

A więc istotnie - jesteśmy jeszcze narodem niewolników! Zupełnie nie ma u nas ani wolności, ani poszanowania godności ludzkiej. Wciąż panuje w naszym kraju nieokiełznany, niczym nieograniczony ohydny despotyzm. Nie ma u nas żadnych praw, żadnej sprawiedliwości, żadnej możliwości obrony

przed samowolą; nie posiadamy nic z tego, co stanowi o godności i dumie narodów. Nie sposób sobie wyobrazić bardziej nieszczęsnej i bardziej upokarzającej sytuacji.

Nasza sytuacja wśród innych narodów jest nie mniej godna pożałowania. Jako bierni wykonawcy rozkazów, wcielamy w życie ideę, która jest nam obca, jesteśmy posłuszni rozkazom, które są równie sprzeczne z naszym interesem, jak z naszym honorem - budzimy lęk i nienawiść; jesteśmy - rzekłbym nawet - przedmiotem pogardy, ponieważ wszędzie patrzą na nas jak na wrogów cywilizacji i humanitaryzmu. Nasi władcy pragną naszymi rękami zakuć w kajdany świat i ujarzmić narody, a każdy ich sukces jest nową hańbą w naszej historii.

Nie mówiąc już o Polsce, gdzie od 1772 roku, zwłaszcza zaś od 1831, okrutna przemoc Rosji i niesłychane nikczemności, przez nią popełniane codziennie, okrywają nas hańbą - jakże niegodną rolę kazano nam odgrywać w Niemczech, we Włoszech, w Hiszpanii, nawet we Francji, gdzie tylko sięga nasz zgubny wpływ? Czyż od 1815 roku było choćby jedno szlachetne przedsięwzięcie, któremu nie usiłowałibyśmy położyć kresu, choćby jedna sprawa niesłuszna, której byśmy nie bronili, choćby jedna wielka niesprawiedliwość polityczna, której nie byłibyśmy współwinowajcami lub inspiratorami? Rosja wskutek fatalnego doprawdy rządzenia losu, którego była pierwszą ofiarą, Rosja - powtarzam - od czasu kiedy została zaliczona w poczet czołowych mocarstw, stała się krajem, który zachęca do zbrodni i przeszkadza w realizacji wszystkich świętych celów ludzkości!

Wskutek tej polityki naszych monarchów, która budzi wstręt i odrazę - Rosjanin w obiegowym znaczeniu tego słowa jest synonimem niewolnika i kata!

Jak panowie widzicie, w pełni sobie zdaję sprawę ze swej sytuacji. A jednak przemawiam do was jako Rosjanin, nie, chociaż Rosjanin, lecz właśnie, dlatego że Rosjanin. Przyszedłem tu pełen głębokiego poczucia odpowiedzialności, jaka ciąży na mnie, podobnie jak na wszystkich moich rodakach, ponieważ honor jednostek jest ściśle związany z honorem narodu. Bez poczucia współodpowiedzialności, które stwarza ścisłą więź między narodami i ich rządami oraz między jednostkami i narodami - nie byłoby ani ojczyzny, ani narodu. (Oklaski).

Tej współodpowiedzialności za zbrodnie nigdy, panowie, nie odczuwałem tak boleśnie jak w tej chwili. Albowiem dla was, panowie, ta rocznica, którą dzisiaj obchodzicie, jest wielce uroczystym dniem wspomnień o świętej i bohaterskiej walce powstańczej, o jednym z najpiękniejszych okresów ży-

równocześnie zaczyna załatwiać wiele spraw, lecz niczego nie doprowadza do końca. Nie brak mu jedynie zdolności czynienia zła. Daje tego liczne dowody, jak gdyby sam pragnął przyspieszyć chwilę swego upadku. Nawet dla ludności własnego kraju jest czymś obcym i wrogim. Pewne wyraźne symptomy świadczą o tym, że dni jego są policzone.

Wszędzie ma wrogów. Jego wrogiem są niezliczone masy chłopskie, które przestały się spodziewać, że cesarz je wyzwoli. Coraz częstsze powstania dowodzą, że cierpliwość chłopstwa rosyjskiego już się wyczerpała. Jego wrogiem jest stan średni, niezmiernie liczny. Klasa ta składa się z bardzo różnorodnych elementów, z ludzi niespokojnych i zapalczywych, którzy rzucają się z całą pasją w wir pierwszej rewolucji. Jednakże jego najbardziej groźnym wrogiem jest olbrzymia armia, która stacjonuje na całym obszarze imperium. Wprawdzie Mikołaj uważa żołnierzy za swych najlepszych przyjaciół, za najpewniejszą podporę swego tronu, ale jest to tylko złudzenie, które trudno wytłumaczyć. Skutki ulegania temu złudzeniu będą dla niego zgubne. Jakże to! Podporą jego tronu mają być ci, którzy pochodzą z ludu, ludu pogrążonego w niedoli, ci, których brutalnie wydarto rodzinom, którzy kryli się w lasach, gdzie ich ścigano jak zwierzynę, aby wcielić do armii, ludzie, którzy często sami się okaleczali, aby uniknąć branki; ludzie, których gnano do pułku zakutych w łańcuchy, do pułku, gdzie przez dwadzieścia lat, to znaczy przez okres życia ludzkiego, są skazani na piekło, na codzienną chłostę, codzienny ciężki wysiłek i codzienne przymieranie głodem!

Wielki Boże, kim byliby ci ludzie, ci rosyjscy żołnierze, gdyby cierpiąc wszystkie te męki, mogli kochać swego dręczyciela! Wierście mi, panowie, nasi żołnierze są najbardziej niebezpiecznymi wrogami obecnego porządku; zwłaszcza gwardziści, którzy widząc zło u samego źródła, nie mogą mieć żadnych złudzeń, muszą sobie zdawać sprawę z tego, co jest jedyną przyczyną wszystkich ich cierpień. Nasi żołnierze - to lud, ale lud całkowicie pozbawiony złudzeń, w najwyższym stopniu niezadowolony, uzbrojony, przyzwyczajony do dyscypliny i wspólnego działania. Czy żądacie dowodów? Byli żołnierze odgrywali główną rolę we wszystkich ostatnich buntach chłopskich.

Skoro wyliczam wrogów rządu w Rosji, to muszę wam, panowie, powiedzieć, że wśród młodzieży szlacheckiej jest cała masa ludzi wykształconych i szlachetnych, patriotów, których przeraża i głęboko zawstydza nasza sytuacja; poczucie, że są niewolnikami, rodzi w nich gniew i nieubłaganą nienawiść do cara i jego rządów - ach, wierście, nie brak w Rosji elementów rewolucyjnych! W Rosję wstępuje życie, nabiera ona zapału, oblicza i skupia

reprezentować brutalną siłę - jak się powszechnie sądzi - lecz to wszystko, co w życiu narodów jest najszlachetniejsze i najświętsze, że ma prawo realizować ideały humanitaryzmu i wolności.

Panowie, Rosja jest nie tylko nieszczęśliwa, jest również niezadowolona; cierpliwość jej już się wyczerpuje. Czy wiecie, co szeptają sobie na ucho nawet petersburscy dworacy? Czy wiecie, co myślą powiernicy, faworyci, a nawet ministrowie cesarza? Że rządy Mikołaja są rządami Ludwika XV. Wszyscy czują, że wkrótce rozszałe się burza, burza straszliwa, która wielu napawa grozą, a której radośnie i niecierpliwie oczekuje naród. (Huczne oklaski).

Sytuacja wewnątrz kraju jest wręcz fatalna. Na pozór panuje w nim porządek, w rzeczywistości - całkowita anarchia. Formalistyka, niezwykle skrupulatne przestrzeganie przepisów przez hierarchię biurokratyczną jest zasłoną, która okrywa ohydne, jęczące się rany; nasza administracja, nasz wymiar sprawiedliwości i nasze finanse - wszystko to oparte jest na oszustwie, na oszustwie, które ma wprowadzić w błąd opinię publiczną za granicą, na kłamstwie, które ma uspić czujność i sumienie monarchy. A władca nasz tym chętniej wierzy w kłamstwa, że rzeczywisty stan rzeczy przejmują go strachem. Istnieje u nas wreszcie pewien zorganizowany na wielką skalę system, system - że tak powiem - przemysłany w szczegółach i naukowo zorganizowany. Jest to system barbarzyńskiej niesprawiedliwości i grabieży. Wszyscy słudzy cara, poczynając od tych, którzy zajmują najwyższe stanowiska, a kończąc na prowincjonalnych urzędnikach najniższej rangi, kradną, rujnują kraj, popełniają czyny najbardziej oburzające, najbardziej sprzeczne z zasadami sprawiedliwości, dopuszczają się ohydnych gwałtów - bez żadnego wstydu, bez najmniejszej obawy, na oczach wszystkich, w biały dzień, niesłuchanie bezczelnie i brutalnie. A są przy tym tak pewni, że wszystko to ujdzie im na sucho, iż nie zadają sobie nawet trudu ukrycia swoich przestępstw.

Cesarz Mikołaj usiłuje niekiedy sprawić wrażenie, że zamierza powstrzymać ten straszliwy proces rozkładu. Jakże jednak może zniweczyć zło, którego przyczyna tkwi w nim samym, w podstawowych zasadach jego systemu rządzenia? To właśnie wyjaśnia, dlaczego car nie jest zdolny dokonać niczego dobrego! Rząd wbrew wszelkim pozorom jest bezsilny; nic mu się nie udaje, wszystkie podjęte przez niego próby reform spełzają na niczym. Podstawą jego władzy jest sprzedajność i strach, czyli to, co najbardziej nikczemne w człowieku; zupełnie nie licząc się z uczuciami narodowymi ani z interesami kraju, nie mobilizując jego sił żywotnych, z każdym dniem z własnej winy staje się coraz bardziej bezsilny. Aparat rządu ulega straszliwej dezorganizacji. Rząd miota się, szamocze, co chwila zmienia projekty i koncepcje;

cia waszego narodu. (Długotrwałe oklaski). Wszyscy byliście świadkami tego wspaniałego powszechnego zrywu, braliście udział w walce, byliście bohaterami. W tej świętej wojnie daliście z siebie wszystko, okazaliście cały swój entuzjazm, całe oddanie, całą moc ducha i cały patriotyzm - pokazaliście w pełni, co się kryje w wielkich sercach Polaków. Przeciwnik miał przytłaczającą przewagą liczebną i musieliście mu w końcu ulec. Jednakże wiecznie żywa będzie pamięć o tych czasach, których wspomnienie zapisane jest płomiennymi głoskami w waszych sercach. Z placu boju wszyscy zesłaliście odrodzeni: odrodzeni i silni, uodpornieni na nieszczęścia, na udrękę wygnania, dumni ze swej przeszłości, pełni wiary w przyszłość!

W rocznicę 29 listopada budzi się w was nie tylko wspomnienie wielkich chwil, lecz również pewność przyszłego wyzwolenia i powrotu do kraju. (Oklaski).

Dla mnie, jako dla Rosjanina, jest to rocznica hańby. Tak jest, wielkiej hańby mojego narodu. Oświadczam z całym naciskiem: wojna 1831 roku była dla Rosjan wojną bezsensowną, zbrodniczą, bratobójczą. Rosja dokonała nie tylko niczym nieusprawiedliwionej napaści na sąsiada, lecz również nikczemnego zamachu na wolność bratniego narodu. Co więcej, panowie: wojna ta była dla mojego kraju samobójstwem politycznym. (Oklaski). Wszczęto ją w interesie despotyzmu, w żadnej natomiast mierze w interesie narodu rosyjskiego, ponieważ są to interesy całkowicie przeciwstawne. Wyzwolenie Polski byłoby naszym zbawieniem: gdybyście byli wolni, my byśmy też uzyskali wolność; nie moglibyście zdetronizować króla polskiego, nie wstrząsając tronem cesarza Rosji... (Oklaski). Jesteśmy dziećmi tej samej rasy, nasze losy są nierozzerwalnie związane, powinniśmy bronić wspólnej sprawy. (Oklaski).

Dobrze zdawaliście sobie z tego sprawę, gdy wypisywaliście na swych sztandarach rewolucyjnych rosyjskie słowa: Za naszu i za waszu wolnost, "Za naszą i waszą wolność". (Oklaski). Dobrze zdawaliście sobie z tego sprawę, gdy w najbardziej krytycznym momencie walki cała Warszawa, natchniona wielką ideą braterstwa, nie zważając na wściekły gniew Mikołaja, zebrała się, by uroczyście złożyć hołd naszym bohaterom, naszym męczennikom z 1825 roku. Ci bohaterzy i męczennicy - Pestel, Rylejew, Murawjow-Apostoł, Bestużew, Riumin i Kachowski (oklaski) - zostali powieszzeni w Petersburgu, dlatego że byli najlepszymi obywatelami Rosji!

Ach, panowie, uczyniliście wszystko, aby nas przekonać o swojej sympatii, aby wzruszyć nasze serca, aby uleczyć nas ze zgubnej ślepoty. Daremne próby! Próżne wysiłki! My, żołnierze cara, głusi na wasze wołanie, nic nie

widzieliśmy, nic nie rozumieliśmy, ruszyliśmy przeciwko wam - i zbrodnia została popełniona.

Panowie, spośród wszystkich wrogów, którzy gnębią waszą ojczyznę, właśnie my najbardziej zasługujemy na wasze przekleństwa i waszą nienawiść!

A jednak przyszedłem tutaj nie tylko jako pełen skruchy Rosjanin. Śmiem tutaj, w waszej obecności, oświadczyć, że kocham i szanuję swój kraj. Co więcej, panowie, ośmielam się wezwać was do przymierza z Rosją.

Muszę to wyjaśnić.

Mniej więcej przed rokiem - wydaje się, że było to po rzezi w Galicji - pewien nader elokwentny szlachcic polski w piśmie, skierowanym do księcia Metternicha, które później uzyskało rozgłos, wystąpił z dziwnym projektem. Uniesiony nienawiścią do Austriaków - zupełnie zresztą uzasadnioną - zachęcał was do podporządkowania się carowi, do oddania mu się ciałem i duszą, całkowicie, bezwarunkowo, bez zastrzeżeń; radził wam, abyście sami zapragnęli tego, co dotychczas pod przymusem musieliście znosić, i obiecywał w zamian, że skoro tylko zapomnicie o niewoli, władca wasz, chcąc nie chcąc, stanie się waszym bratem.

Słyszycie, panowie, waszym bratem! Car Mikołaj waszym bratem! (Nie! Nie! Żywe poruszenie).

Ten tyran, najbardziej zaciekle, osobisty wróg Polski, kat, który ma na sumieniu tyle ofiar (brawo! brawo! brawo!), ten, który odebrał wam wolność i prześladuje was z piekielnym uporem, wiedziony zarówno nienawiścią i instynktem, jak względami politycznymi! Czy zgodzicie się uznać go za brata? (Okrzyki ze wszystkich stron: Nie! Nie! Nie!).

Każdy z was wołałby zginać (tak! tak!), dobrze o tym wiedziałem; każdy z was wołałby raczej, aby Polska przestała istnieć, niżli miała się zgodzić na równie potworny związek. (Wzmrożone brawa).

Ale załóżcie na chwilę, że moglibyście przyjąć tę absurdalną propozycję. Czy wiecie, panowie, w jaki sposób najpewniej wyrządziłoby Rosji szkodę? Najbardziej niezawodnym sposobem byłoby podporządkowanie się carowi. Usankcjonowałoby to jego politykę i tak dodało mu sił, że odtąd już nic nie mogłoby go powstrzymać. Biada nam, gdyby zwyciężyła ta anty-narodowa polityka, biada nam, gdyby car pokonał wszystkie przeszkody, które wciąż uniemożliwiają całkowitą realizację jego zamysłów! Pierwszą zaś, najpoważniejszą spośród tych przeszkód jest bezspornie Polska, rozpaczliwy opór tego bohaterskiego narodu, który nas ratuje walcząc z nami. (Huczne oklaski).

Tak, dlatego, że jesteście wrogami cara Mikołaja, wrogami Rosji czynowników - jesteście, siłą rzeczy, nawet mimo woli - przyjaciółmi narodu rosyjskiego! (Oklaski).

Wiem, że w Europie sądzi się na ogół, że my z naszym rządem stanowimy niepodzielną całość, że czujemy się wielce szczęśliwi pod rządami Mikołaja; że car i carat, system ucisku, zaborcza polityka są doskonałym wyrazem naszego ducha narodowego.

Nic podobnego.

Nie, panowie, naród rosyjski nie czuje się szczęśliwy! Mówię to z radością i dumą. Gdyby, bowiem naród tak sponiewierany mógł być szczęśliwy, byłby narodem najbardziej podłym i nikczemnym na świecie. Również nad nami władzę sprawuje ktoś obcy - monarcha pochodzenia niemieckiego, który nigdy nie zrozumie ani potrzeb, ani charakteru narodu rosyjskiego. W jego rządach w osobliwy sposób jednoczy się mongolska brutalność z pruską pedanterią. Nie ma w nich nic, co by wyrażało cechy narodu. Tak więc nie mamy żadnych praw politycznych, pozbawieni jesteśmy nawet tej naturalnej wolności, jaką cieszą się ludy pozostające na najniższym szczeblu cywilizacji, tej swobody, jaką zapewnia tym ludom patriarchalizm, który pozwala człowiekowi przynajmniej być całkowicie posłusznym instynktom plemiennym, żyć wśród swoich, zgodnie z potrzebami serca. Tak jest, nawet tego nas pozbawiono - nie mamy prawa do żadnego odruchu naturalnego. Zabroniono nam niemal żyć, albowiem życie zawsze oznacza pewną niezależność; nie jesteśmy niczym innym, jak tylko bezdusznymi trybami tej potwornej maszyny przeznaczonej do ucisku i podboju, maszyny, która nazywa się imperium rosyjskie. Wyobraźcie sobie, panowie, że maszyna ma duszę, wtedy - być może - zdacie sobie sprawę z ogromu naszych cierpień. Nie została nam oszczędzona żadna hańba, żadna męka; wszystkie nieszczęścia, które spadły na Polskę, spadły również na nas. Brak nam tylko jej honoru.

Brak honoru - rzekłem. - Tak jest, będą bronił twierdzenia, że brak honoru cechuje wszystkie rządowe, oficjalne, polityczne czynniki w Rosji.

Naród słaby, naród znajdujący się u kresu sił, mógłby potrzebować kłamstwa, aby opóźnić chwilę zagłady, aby jeszcze przez czas jakiś nędznie wegetować. Lecz Rosji, chwała Bogu, nie jest to potrzebne.

Demoralizacja narodu rosyjskiego jest zjawiskiem powierzchownym. Ten żywotny, potężny i młody naród musi tylko obalić przeszkody, jakie ośmielono się wznieść na drodze jego rozwoju, a wtedy okaże światu całe swe naturalne, surowe piękno, ujawni wszystkie swoje ukryte możliwości, wszystkie skarby swej duszy. Pokaże wreszcie światu, że nie jest jego przeznaczeniem